

## „Żegnaj Piotrze”

Nie chciałem tego zadania przed którym teraz stoję. Nie chciałem żegnać Piotra. Myślałem, że z tej dwójki przyjaciół jakimi byliśmy, to młodszy o prawie dziesięć lat będzie kiedyś żegnał starszego. Stało się inaczej.

Niewiele mam tu do powiedzenia i nic poza - prawie banałem. Bogowie powołują do siebie spośród nas - najlepszych. Według poglądów starożytnych, bogowie spieszą się z tym, chcą bowiem tych najlepszych - mieć wyłącznie dla siebie. Zazdrościli nam obecności Piotra. Chcieli Go mieć tylko dla siebie jak najszybciej, wzięli więc go gdy tylko stał się dojrzałym mężem - *vir illustrimus*. Osobą w pełnym rozkwicie zdolności umysłowych i siły duchowej. Takiego właśnie - zechcieli mieć jako swoją ozdobę. Taka myśl rzymska o przedwczesnej śmierci choć nie jest naszą, nie jest nam wychowanym w tradycji chrześcijańskiej, jednak całkowicie obcą. Zawiera bowiem w sobie zarówno szacunek dla osoby nam zabranej oraz myśl o istnieniu niepojętego, trwającego poza zasłoną czasów. I przekonanie, że są pewne porządki w konstrukcji życia indywiduum. Że nie jest ono tylko wypadkową zdarzeń statystycznych. Zgodnie z wizją o której mówię, życie indywiduum ma sens, polegający na realizacji określonego motywu przewodniego, opartego o wybrane wartości uniwersalne. Ów motyw przewodni życia Piotra odnajduję łatwo. Było nim - stanie na straży prawdy. Piotr nie zgadzał się na żaden fałsz. W niczym. I nie oszczędzał w Tej bezwzględnej służbie prawdzie - Siebie.

Ten Przyjaciel Prawdy ścierał się w jej imię z fałszem ustrojowym, z fałszem społecznym. Ten poszukiwacz Prawdy - szukał jej źródeł - w rzeczywistości odkrywanej przez ciężką pracę doświadczalnika. Znajdował ją w tej pracy, z pasją nie zgadzając się na obrazę prawdy w nauce. Mało znałem tak twardych w poszukiwaniu prawdy ludzi i tak wiernych swoim podstawowym zasadom. Mało też znałem tak nieustępliwych wobec siebie, nie pozwalających sobie nawet przez chwilę przelożyć swój interes ponad interes prawdy i ponad swoją miarę wartości. Takie życie było życiem w ciągłym napięciu ducha. Piotr w tym napięciu spalał się. Był wśród nas -jakby płonąca świecą, której światło rozprasza niejasności. Jej równy płomień zgasł, stąd nasz niepokój po tej stracie - bo owego światła prawdy stało się mniej. W tej twardości, w trwaniu w prawdzie, Piotr był w jakimś głębokim znaczeniu w zgodzie z zasadami Księgi. Takich ludzi, Księga wspomina mówiąc o nich: „usta sprawiedliwego głosiły mądrość i język jego mówił to co słuszne. Prawo Boże mieszkało w Jego sercu a kroki jego nigdy się nie chwiały”. Takim właśnie - sprawiedliwym - będę Piotra pamiętać.

Tekst wystąpienia w trakcie pogrzebu

*prof. dr hab. Włodzimierz Zagórski*  
*Dyrektor Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN*